



Mieczysław
CZCIBOR CHOLEWA

SPRZYSIĘZENIE



Janosiku, dobryś zboj.
Spadnie listek to się bój.
Spadnie listek bukowy.
Józeś Janko gotowy.
Janosicku, pytom Cie.
Pożryj ku mnie... scuduj sie!
Se mnie siuhaj ku Tobie, —
Budziem zwyrtać po hlawie.
Budziem krzesać i rąbać, —
Ludzi syćkik dziwować:
Ciupazeckom z witkami,
Klingom stalnom z pętłami.
Mój Janicku, — pytom cie...
Weś mie wartko... nie bój sie...
Bedem torby nosowoł...
I z ruśnicki strzylowoł!
Bedem dworce obståpioł...
Panów wjisoł, — rąbowoł!
Krwie wytocem do zbana,
Od wiecora do rania.
A dukatki w kotlicki,
Sowom lo Cie w turnicki.
Bedies tońcył do rania, —
Z karcmareckom z Bugania.
Za maminke... za siestre...
Weś mie z sobą na ceste.
Mój harnasiu, hyrniutki, —

Chociek mały, — maciutki:
Ale siele w dusy mom,
Z dziwa nózki nie zegnom...!

— o —

Harnaś požroł w śwarną twarz, —
— Daj haw rękę, — słowo mas!
Zlebickami do wierska,
Śli perciami przed smrecka...
U harnasia blysnon nóz...
— Sprzysięznij haw chłopce mój...
— Na rodzica, — na brata!
Nie zabojem sie kata!
Nie wyzdradzem skryjnych want;
Coz by zbójnik bełby wart?
Hyru dojze choć krapke...
Wroz zrobimy zasiadke,
Na panoska, na grafa,
Na hajduków, — do cysta!!!

— o —

Przyjął hetman wyznanie,
W chłopcu zrosło śpijwanie!
— Pistoolec, ruśnicka,
Ostra ciupazecka,
Hyrnego siuhaja,
To je kochanecka.

× — × — ×

Przy młesiącku, u watry.
Sto! zbójnik, wyzarty!
Sto! sto! będzie stoł.
Nicego sie nie zaboł.





TATRAŃSKI ORZEŁ THE TATRA EAGLE

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors

JANE GROMADA KEDRON
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor:

HENRY P. KEDRON

Editorial Board:

TERRY GROMADA HENRY P. KEDRON
J.W. KARCZ DR. T.V. GROMADA
DR. JULIAN DOPROWOLSKI
JANE GROMADA KEDRON

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:

\$1.50 per yr. in the U.S.A.
\$2.00 to all foreign countries

0000 PATRONAT 0000

Franciszek Bittner, Burgetstown, Pa.
Zarząd Główny Związku Podhalań, Chicago, Ill.
Klub Przysięgł Zw. Podh. im. T. Chałubińskiego,
Chicago, Ill.
Związek Podhalań im. Heleny Marusarzówny,
Chicago, Ill.

HONOROWI PATRONI

Ks. Eugeniusz Gacek, Endicott, N.Y.
Dr. Julian Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Dr. Andrzej Cizek, Chicago, Ill.
Dr. Leopold Bobak, East Northport, L.I.
Stanisław Janik, Lemont, Ill. (Honorowy Prezes)
Kazimiera i Jerzy Kasprzak, Chicago, Ill.
Wanda i Józef Króźel, Chicago, Ill. (Prezes)
Koło nr. 2 Zw. Podh. im. Władysława Orkana,
Chicago, Ill.
Stow. Podhalań Koło nr. 2 Brighton Park,
Chicago, Ill.
Klub Szafłary Koło nr. 24 Zw. Podh. im. A.
Suskiego, Chicago, Ill.
Klub Odrowąż Podhalański Koło nr. 23 Zw. Podh.
Chicago, Ill.
Koło nr. 34 Zw. Podh. im. Wierchy, Chicago, Ill.
Koło nr. 8 Zw. Podh. im. Morskie Oko,
Chicago, Ill.
Klub Parafii Chochołów, Chicago, Ill.
Klub Gronków Koło nr. 29 Zw. Podh. im. Jakuba
Nowaka, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Roman Szłowski, Brooklyn, N.Y.
Mrs. S. Paterek, Cliffs Park, N.J.
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Wacław Bloniarz, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Kapel, So. Porcupine, Ont., Can.
Bartłomiej Dabrowski, Allentown, Pa.
Rozalia Tłapa, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Eugeniusz Ziezio, Utica, N.Y.
Anna Staszal, Miami, Florida
Helena Starczewska, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Frank Barber, Miami, Florida
Mr. & Mrs. Stanisław Kulikowski, Chicago, Ill.
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Marek Gasienica-Brycyń, Chicago, Ill.
Irena Skóbel, Milwaukee, Wisc.
Mr. & Mrs. John Clupak, Lombard, Ill.
Koło nr. 25 Zw. Podh. im. Harkłowa,
Chicago, Ill.
Walter Tokarz, Chicago, Ill.
Richard K. Spottswood, Silver Springs, Md.

Mr. & Mrs. A. Kasper, No. Caldwell, N.J.
Mr. & Mrs. Jan Łuszczek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Joseph Topor, Chicago, Ill.
Wiktoria Płotek, Chicago, Ill.
Ferdynand Błażochy, Chicago, Ill.
Sebastian Gacek, Utica, N.Y.
Mr. & Mrs. Michał Kurzeja, Chicago, Ill.
Joachim Bryja, Chicago, Ill.
Antonina Cizek, Waltersburg, Pa.
Helena Schafer, Fair Lawn, N.J.
Irena Kuraś, Hamtramck, Mich.
Józef Czerwinski, Chicago, Ill.
Mieczysław Wnuk, Trenton, N.J.
Franciszek Slemok, Springdale, Pa.
Mr. & Mrs. Michał Cieśla, Cicero, Ill.
Mrs. J. Papierz, Chicago, Ill.
Helena Dziadkowiec, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Piszczor, Chicago, Ill.
Wiktoria Banasik, Warren, Mich.
Teresa Gardner, Chicago, Ill.
Anna Fłok, Chicago, Ill.
Agnieszka Gasienica-Brycyń, Chicago, Ill.
Jan Szafłarski, Phoenix, Arizona
Urszula Bachleda, Pittsburgh, Pa.
Stanisław Wrześniak, Chicago, Ill.
Franciszek Króźel, Chicago, Ill.
B. Brenkus, Chicago, Ill.
Ludwina Krupa, Chicago, Ill.
S. Kędzierska, St. Petersburg, Fla.
Janina i Jan Duda, Chicago, Ill.
Stefania i Jan Guziak, Chicago, Ill.
Antonina Sągula, Chicago, Ill.
Emilia Rajkowska, Clifton, N.J.
Maria Cukier, Chicago, Ill.
Adam Poleński, Chicago, Ill.
Jan Dabrowski, Allentown, Pa.
Kazimierz Koszyca, Chicago, Ill.
Anna Tontala, Twin Rock, Pa.
Adela Haraburda, Hamtramck, Mich.
Karol Siuty, Chicago, Ill.
Józef Madon, Chicago, Ill.
Anna Budz, Chicago, Ill.
Antonina Duda, Chicago, Ill.
Franciszek Kowalkowski, Chicago, Ill.
Bronisław Kieta, Chicago, Ill.
Jan Panek, Chicago, Ill.
Michał Scisłowicz, Chicago, Ill.
Jan Labuda, Chicago, Ill.
Irena i Jan Skupien, Chicago, Ill.
Jan Kulawiak, Lockport, Ill.
John S. Gacek, Utica, N.Y.

Wśród Podhalań



Honorowy prezes Zw. Podhalań,
Stanisław Janik z żoną Marią.

Lemont, Illinois

Znani i ogólnie lubiani Podhalań z Maruszyń państwo Maria i Stanisław Janikowie, zamieszkali w Lemont (w okolicy Chicago) dnia 19 września obchodzili uroczyste 50-lecie szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Z okazji tej uroczystości była na ich cześć msza święta w której prócz Zarządu Głównego z prezesem Józefem Króźlem i muzyką góralską wzięło udział liczne grono przyjaciół i członków Zw. Podhalań w malowniczych strojach góralskich. Na wieczorowym przyjęciu składali życzenia solenizantom imieniem Zw. Podhalań Andrzej Wróbel,

honorowy prezes, Józef Króźel, prezes Zw. Podhalań, Janina Duda, korespondentka Zw. Podh.

Należy tu nadmienić, że Państwo Janikowie nie tylko że są jedni z pierwszych którzy pomagali kłaść podwaliny pod dzisiejszy Zw. Podhalań, ale byli Oni członkami pierwszego zespołu, czyli Koła Dramatycznego w Chicago. Stanisław Janik nie tylko przez siedem lat piastował urząd prezesa Zarządu Głównego Zw. Podhalań, ale jeszcze więcej znany jest z nagranych na płytach gramofonowych jako świetny z swego czasu śpiewak, podhalański tancerz który razem z Karolem Stochem, Bachledą, Krzysikiem rozsławił nutę góralską bodaj na całym świecie. Pani Maria Janikowa, to znakomita tancerka i hafciarka strojów góralskich.

Do życzeń jakie składali pp. Janikom Zw. Podhalań i przyjaciele dołączamy się imy. "Tatrański Orzeł" przesyła przyjacielskie sto lat.

Chicago, Illinois

Dnia 10go września w Domu Zw. Podhalań w Chicago na posiedzeniu Głównego Zarządu Zw. Podhalań zostało zgłoszone jeszcze jedno nowe Koło, tymrazem, Zakopane. Po dokładnym przedyskutowaniu formalności nadano nowemu Kołu numer porządkowy: Koło 34 Związku Podhalań "Zakopane" w Chicago.

Do pierwszego zarządu tego Koła wchodziły osoby jak następuje: Stanisław Kubański prezes; Władysław Pzydyk wice prezes; Zofia Para, wiceprezesa; Anna Ustupka, sekr. prot.; Janina Pzydyk, sekr. finansowa; Jan Jachimak, skarbnik; Władysław Zarycki dyrektor Do Zarządu, Jan Staszal Franciszek Pzydyk, Władysław Ustupski, chorąowie, Andrzej Styracula, Józef Szwab i Tadeusz Świder, komisja rewizyjna.

JAN W. GROMADA

Kondolencje

Najgłębsze wyrazy współczucia składamy rodzinie śp. Józefa Mikoś, współzałożyciela Koła i Związku Podhalań na Wojciechowie. Śp. Józef Mikoś był do późnych lat czynnym działaczem podhalańskim i założeniem jego życia było zorganizowanie Podhalań w jedną rodzinę podhalańską w przybranej ojczyźnie.

Szczere ubolewanie przesyłamy również tą drogą rodzinie śp. Franciszka Stocha, członka Koła 14 Tatr w Uniontown, pa. Oddany sprawie góralskiej, pracował długie lata dla jej sławy w dalekiej Pennsylvanii wraz ze swą rodziną.

Doroczny piknik Zarządu Głównego odbył się w niedzielę, 8 sierpnia br., w ogrodzie Domu Podhalań. Świetna pogoda sprzyjała frekwencji i dodatnio wpłynęła na humory organizatorów. Dzieci, młoko-

dzień i dorośli wypełnili ogród i salę. Panie gospodynie musiały się dobrze uwijać, aby obsłużyć gości "piknikowców". Dużo pracy było za "barem", jak i też sprzedaż biletów i kuponów barowych wymagała szybkiej orientacji. Wszystkie osoby zatrudnione w poszczególnych działach pracowały z oddaniem i wprawą. Bezinteresowna reklama na radio przez pp. Lidie Pucińską, Józefa Migalę, Roberta Lewandowskiego, dr. Włodzimierza Sikorę i na telewizji przez Zenona Kwiatkowskiego zobowiązuje nas do serdecznej podzięków tym osobom za współpracę z naszą organizacją.

Folklor w wydaniu przedszkolaków

Bukowina Tatrańska — góralska wieś znana milionom turystów — jest jednym z głównych ośrodków kultury podhalańskiej. Sympatykom folkloru są znane takie imprezy folklorystyczne, jak letnie "Sabałowe bajania" i zimowy "Karnawał góralski". W Bukowinie Tatrańskiej działają zespoły regionalne, teatr amatorski. Liczne jest także grono twórców ludowych — poetów, rzeźbiarzy, hafciarzy. Tradycji podhalańskiej kultury najmłodszy mieszkańcy Bukowiny Tatrańskiej uczą się już w którymś z przedszkoli, w którym działa jeden z zespołów góralskich. Regionalne tańce i śpiewy należą do codziennych zajęć przedszkolaków, a ich występy są ozdobą różnych uroczystości.

Mile wspomnienia pozostały z nami po wieczorku powitalnym, urządzonym dla polskich zespołów folklorystycznych, które przybyły do Chicago z gościnnymi występami z okazji Międzynarodowej Wystawy na Navy Pier. Zespoły te brały udział w Międzynarodowym Festiwalu Ludowym odbywającym się w Washingtonie, D.C., od 1-5 lipca dla uczczenia 200-lecia Stanów Zjednoczonych.

Należy dodać, że do grupy przybyłej z Polski, dołączyli w Waszyngtonie Podhalanie z New Jersey, Koło 11 Zw. Podhalan pod kierownictwem Jana Gromady, a razem wiceprezesa na stany i redaktora "Tatrzańskie Orla".

Przyjęcie odbyło się w Domu Podhalan, w dniu 13 lipca i zgromadziło bardzo szeroką publiczność.

Ciekawi nowych spostrzeżeń i wrażeń tutejsi widzowie, składali się nie tylko z Podhalan, ale i z licznie zgromadzonej Polonii, tej młodszej i tej starszej, pragnącej usłyszeć oryginalną polską muzykę, śpiew, przypatrzeć się siarczystym tańcom góralskim, czy też krakowskim. Wszystko to razem ze strojami podciągnięto pod jedną nazwę — staroświeckie, czyli najoryginalniejsze. Jako wykonawców wybrano najlepszych z najlepszych. Pomimo zmęczenia starali się nie zawieść w niczym i sami potrafili stworzyć wesołą i przyjazną atmosferę.

Zespoły, które były podejmowane przez Polski Klub Artystyczny i Związek Podhalan pochodziły z Wielkopolski, Opoczna, Krakowa — Łysa Góra, Żywiec i Podhala — Bukowina Tatrzańska.

Dla Podhalan spotkanie "swoich" było nie małym przeżyciem. W czasie krótkiego pobytu w Chicago znaleźli czas i na prywatne spotkania, wspominki, opowiadania o rodzinnej wiosce i o tym, kiedy byli jeszcze razem "za wodą". Spotkali się przy stole w domu związkowym i w domu rodzinnym, aby wspólnie sobie zaśpiewać:

"Jak się nie bedziecie
górale sanować
Bedzie popod Tatry
blydzicka panować!"

Trzeba się szanować i to z myślą nie tylko o Tatrach, ale też i o naszej organizacji, aby nie obniżała swoich lotów, lecz rosła w potęgę przy wspólnym naszym wysiłku.

Prezesce Klubu Artystycznego Stefani Gondek należą się wyrazy uznania za zorganizowanie i reklamę spotkania, prezesowi Podhalan Józefowi Króźel za współpracę dotyczącą udostępnienia sali domu związkowego i zorganizowanie strony kulinarnej, jak też wszystkim osobom

za pracę dla dobra wspólnej polskiej sprawy. Wszystkim tym składamy staropolskie — "Bóg zapłać".

Z Pobytu Podhalan w Polsce

Otrzymałam korespondencję od red. Włodzimierza Wnuka pragniemy podzielić się z czytelnikami tej kolumny:

"Jak co roku, tak i tego lata, odwiedzili Polskę, a w szczególności rodzinne Podhale, liczni działacze Związku Podhalan w Północnej Ameryce. Doszło przy tej okazji do wielu spotkań nie tylko rodzinnych, ale i między działaczami obu Związków Podhalan, a niektóre z nich przybrały charakter pięknych i wzruszających manifestacji patriotycznych i regionalnych zarażeniem. Brało w nich udział tylu wybitnych Podhalan ze Stanów Zjednoczonych, że czasami zdawało się, że to Zarząd Główny i Dyrekcja Związku Podhalan z Chicago odbywa swoje letnie sesje... w Zakopanem, Nowym Targu, Ludźmierzu, Chochołowie, Poroninie itd.

Pod Pomnikiem Orkana

Pierwsze z tych spotkań odbyło się w niedzielę, 25 lipca, w stolicy Podhala, w Nowym Targu. Naprzód goście z Ameryki wraz z przedstawicielami Związku Podhalan wystąpili mszy św. w starym kościele, a potem, w godzinach popołudniowych miała miejsce tradycyjna już uroczystość składania wieńców z białoczerwonymi kwiatami przez Podhalan amerykańskich pod pomnikiem Władysława Orkana, na rynku nowotarskim — pod tym pomnikiem, który, jak wiadomo, został przez tych Podhalan ufundowany jeszcze przed wojną, w 1934 r.

Delegację amerykańską reprezentowali: członkowie Zarządu Głównego ZPPA — Helena Augustyn i Teresa Gardner, członkowie Dyrekcji ZPPA — Ferdynand Błażonczyk, dr Andrzej Ciszek, Helena Starczewska, prezes Koła "Wieś ch" Michał Cieśla, działacz "Koła Czarny Dunajec" — Jan Odebek.

Przy dźwiękach kapeli góralskiej i przy licznie zgromadzonej publiczności, a także w obecności przedstawicieli władz miejskich z naczelnikiem miasta Władysławem Gawlasem na czele, powitał gości z Ameryki prezes Oddziału Związku Podhalan w Nowym Targu inż. Józef Staszek, poczem okolicznościowe przemówienie wygłosił znany pisarz i działacz podhalański Włodzimierz Wnuk, podkreślając zasługi amerykańskich Podhalan w podtrzymywaniu kultury polskiej i podhalańskiej na drugiej Półkuli świata.

W imieniu delegacji Podhalan z USA przemówił Ferdynand Błażonczyk, poczem nastąpiło złożenie wieńców pod pomnikiem. Wieczorem, tegoż dnia, Oddział Zw. Podhalan w Nowym Targu, reprezentowa-

ny również przez posła na Sejm Józefa Różańskiego, podejmował gości na "Posiadach Góralskich" w regionalnej świetlicy nowotarskiego Domu Kultury, wypełnionych tańcami, śpiewami, muzyką, gawędami góralskimi. Warto dodać, że w uroczystościach nowotarskich uczestniczyli liczni działacze Związku Podhalan z prezesem Zarządu Głównego mgr Jerzym Ustupskim.

W Domu Podhalańskim w Ludźmierzu

W tym dniu, 25 lipca, w przerwie między uroczystościami nowotarskimi, goście amerykańscy odwiedzili słynną wieś podhalańską Ludźmierz, by zwiedzić wspaniały Dom Podhalański imienia Kazimierza Przerwy Tetmajera i Władysława Orkana. Dom ten, oficjalnie otwarty w październiku 1975 r. w ramach uroczystości Orkanowskich, prezentuje się naprawdę imponująco, tak pod względem stylu architektonicznego, nawskroś podhalańskiego, jak i wystroju wewnętrznego, nad którym pracowali najwybitniejsi artyści całego Podhala.

Oprowadzał gości po tym gmachu, stanowiącym własność Związku Podhalan, jego inicjator i budowniczy mgr Stanisław Krupa, wiceprezes Zarządu Głównego Zw. Podhalan i prezes jego Oddziału w Ludźmierzu. Podhalanie z Chicago ocenili ten Dom z najwyższym uznaniem i zachwytem dumni z tego, że oni mają swój udział finansowy w jego budowie. Szczególne zainteresowanie wzbudziła jedna z najpiękniejszych izb Domu, która będzie nazwana Izbą Związku Podhalan w Ameryce, a która będzie niebawem ozdobiona szeregiem fotografii i dokumentów, ilustrujących historię i działalność tego Związku.

"Posiady Góralskie" w Zakopanem

W dwa dni później, 27 lipca br., w stylowej świetlicy Związku Podhalan w Zakopanem, w "Swarnej", — miały miejsce kolejne "Posiady Góralskie", — odbyło się ich dotychczas, zawsze we wtorek wieczorem, blisko 300 — tym razem poświęcone spotkaniu z Podhalanami z Chicago. Powitała ich na wstępie kapela góralska specjalną nutą, stanowiącą sygnał "Posiadów", poczem przemawiał prezes Związku Podhalan, Jerzy Ustupski, witając gości "z za wielkiej wody" w serdecznych słowach, wspominając przy tym swój pobyt wśród Podhalan amerykańskich w roku 1939, bo to on przybył wtedy z grupą górali tatrzańskich i śląskich na występy do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie Fundacji Kościuszkowskiej. Z kolei zabrał głos red. Włodzimierz Wnuk (w ub. roku reprezentował Zw. Podhalan na Sejmie ZPPA w Chicago), który zapoznał zebranych z działalnością Zw. Podhalan w Ameryce i na tym tle scharakteryzował sylwetki obecnych na sali działaczy tego Związku.

W imieniu gości przemówił dyrektor ZPPA dr. Andrzej Ciszek, dziękując za gorące przyjęcie i podkreślając znaczenie coraz to bliższych i serdeczniejszych stosunków między działaczami podhalańskimi w Polsce i w Ameryce. Zabrał również głos prezes Koła im. Orkana Wacław Błoniarczyk,

Wystąpienia Ciszka i Błoniarczyka zebrani na "Posiadach" przyjęli gorącymi oklaskami. Na program "Posiadów" złożyły się również gawędy góralskie opowiedziane ze swadą przez Adama Pacha, Bolesława Karpiela, a także tańce góralskie w wykonaniu młodzieży, wreszcie piękny i głęboki referat Tadeusza Staicha, na temat regionalnej kultury podhalańskiej.



Na Soldier's Field w Chicago (20 sierpnia).

JOLANTA ANTECKA

Za oknami weselnej izby

Jaworze, jaworze
Syrokie mos liście
Dejże Panie Boże
Młodej parze scyńście

Kto na Podhalu nie słyszał tej śpiewki? Jeżeli nie słyszał — to znaczy, że nie oglądał prawdziwego wesela. Najwięcej wesel bywa w karnawale. Ale tamto, choć odbyło się nieco wcześniej — warte jest przypomnienia. Tamto wesele u Tylków w Zakopanem, kiedy to najświetniejszy z zakopiańskich snycerzy wydawał swoją córkę Marysię za Jaśka Fudalę z gorczańskiej Olszówki rodem.

Trudno powiedzieć, czy wszystko co poprzedzać powinno wesele, odbywało się akuratnie w tradycyjnej, starodawnej formie obrzędowej. Bo Jasiek powinien w noc wigilijną po pasterce zejść do domu swojej wybranki, manifestując w ten sposób poważne wobec niej zamiary. Potem, za parę tygodni, przyjąć z rodzicami i świadkiem na namówiny. Coś tak jednak wynika z prostych obliczeń, że w porze, gdy na namówiny iść by należało — Jasiek zmagając się mężnie z ostatnią sesją egzaminacyjną w krakowskiej AWF... Tak, czy tak — dogadano się naładzie, termin wesela wyznaczony został odpowiednio wcześniej, a w dniu bezpośrednio poprzedzającym „Jesię Tatrzańską” z domu Tylków na Szymonach w Zakopanem wyruszył okazały, tradycyjny orszak weselny.

Już sama młoda para ozdabiała go wystarczająco: Jasiek o oczach czarnych jak węgle, gibki, świetny tancerz, poeta piszący gwarą góralską, wygląda wypis — wymaluj jak potomek wołoskich pasterzy, którzy wędrując przez Karpaty i tu osiedli, przynosząc w polskie góry pasterski obyczaj i słownictwo. Marysia natomiast (absolutnie zakopiańskiej Szkoły Kenara) — to śliczna dziewczyna o klasycznym typie urody góralskiej; tej, która od „odkrycia” Zakopanego zawsze fascynowała malarzy i poetów.

No, a w domu weselnym spotkało się całe niemal Zakopane; to hyrne, honorne, góralskie. Ale zanim orszak weselny wyjechał z domu — zgromadzeni wysłuchali jeszcze, w należytym skupieniu, wygłoszonej przez starostę odprawy. Nie darmo przecież starostował (wraz z Jerzym Ustupskim) senior podhalański poeta i gawędziarz znakomity, Adam Pach.

„Jo sie was pytom, młodzi, co was do tego ślubu dzisiok zniewoliło? He, bo to no nic innego tno miłość. A ta miłość to jest staro jak świat. Skrótny miłości Jadama i Jewe wygnali z raju, ale to inksa była sprawa...” Jeszcze starosta udzielił napomnień na nową drogę życia: „Ty, młody panie, musis zarzucić kawalerski stan i chycić się dokumentacyjnej roboty. Ty, młoda pani, uważaj, bo to gadajom, że co chłop przywiezie syrokimi wrotami, to zło gaż-



Maria Tylka
Jan Fudala

pytają barz piyknie na ślub w kościele parafialnym w Zakopanem na Krupówkach w dniu 30 sierpnia 1975 roku o godz. 13 i na Weselisko w chałupie na Szymonach pod numerem 9 Ojcowie i młodzi

dzina powynosi kątami”. No i końcowy akord: „A teraz kleknijcie i pytajcie wasyk ojców o błogosławieństwo. Pytam was piyknie, ojcowie — błogosławcie...”

To ten moment kiedy nie tylko panie młode, nie tylko matkom młodej pary, ale i niejednej z obecnych iza się w oku zakreśli. Bo jest to tak naprawdę — jedyny moment w życiu. Cokolwiek by powiedzieć o statystykach (o których wszelako na weselu mówić nie należy), tak wychodzi się z rodzinnego domu tylko raz.

No i formuje się orszak weselny. Na czele — pyta na koniach: Jasiek Karpiel-Bułecka i Andrzej Frączyści-Karbowiec. Ojciec Jaśka, Bolesław Karpiel, tym razem nie będzie na weselu tańczył (choć tancerz do dziś przecież niezrównany), ani przemawiał (choć i to pięknie potrafi); tym razem gra, bo i muzykant z niego nieplony. A jak trzeba — to śpiewem wesprze zdyszanego tancerza.

Ale tańce zaczęły się nieco później. Gdy orszak weselny wrócił, a goście pokrzepili się nieco, tancerzom odda się całą izbę, dużą i pustą. A śpiewać się będzie wszędzie: i tu przy muzyce, i tam — przy stołach. Będzie jeszcze piękne. Jak z książki, przemówienie do rodziców, do państwa młodych, do gości weselnych — wygłoszone przez Tadeusza Staicha. Będą długie za stołami rozmowy raz po raz krzyżujące się ze śpiewaniem. Aż wieczorem zaczynają się „cepowiny” czyli definitywne już przejście panny młodej do społeczności mężatek.

powiedziały Adam Pach — i Marysia zasiadła na stolku. Teraz

Pokłafony Jezus Chrystus
naso muzyka
bo sie naso młoda pani
wianka wyrzyka

Odpinają Marysi z włosów zielony mirt (położony na talerzu posłuży jeszcze przy składaniu weselnych podarków, tych najpraktyczniejszych: pieniężnych) i wiążą chustkę na głowie. Trwa to na tyle długo, że rozlega się

Cepiom ci jom cepiom
długo nad nim cepiom
Winecko wypili
krzywo zacepili

Gdyby nawet wiązanie chustki odbyło się migiem — śpiewka też by była, bo należy do obrzędu cepowin. Ale tu starościny mają rację i ostatnie słowo — inaczej nie może być:

Niege będzie krzywo
niege będzie hylo
byle ino było
Jasieńkowi miło.

Kolejno drużki, krewni, weselni goście składają na czepec i okręcają w tańcu panią młodą. Jak się ktoś zawaha, co też Marysia zaśpiewać — Bolesław Karpiel podpowie śpiewkę, a jak się pani młoda przy którejś kóndek zarumieni — to będzie jeszcze ładniejsza. Na koniec:

Młody pan, młody pan
wykup cepowiny
bo jak nie wykupis
wykupi fta inny

Teraz pan młody oddawszy cały pugilares — może zatańczyć wreszcie ze swoją ślubną. A oboje tańczą wspaniale.

Cepowiny dobiegły końca — ale nie wesele. Jeszcze gra muzyka, jeszcze w drugiej i trzeciej izbie śpiewają goście. Jak pięknie śpiewa Jasiek Bułecka z Jędrkiem Frączęstym... A przecież ci bardzo młodzi chłopcy już nie mogą pamiętać reżyków ciągnących przez Zakopane, nie znają echa swojego śpiewania w halach. Ich ojcowie — to już ostatni, co echo słyszeli.

✱

Jest w tym wszystkim coś irracjonalnego. Ale jedno wydaje się całkowicie pewne: takiego wesela nie zobaczycie Państwo na żadnej scenie. Te na scenie, w wykonaniu góralskich zespołów, też są piękne. Ale to było prawdziwe. A że na Podhalu nie jedyne — przypominam je w tradycyjnej porze wesel. Żebyście Państwo, gdy zobaczycie ciągnący przez Zakopane, Kościelisko, Poronin czy Bukowinę weselny orszak — wiedzieli, co dzieje się za oknami weselnej izby.

I spróbujcie na słowo uwierzyć reporterowi, że ci młodzi, którzy stąd odchodzą do szkół, do wyższych uczelni i potem wracają z dyplomami — wracają do swojego i po swoje: po swój obyczaj, tradycję. I odnajdują się w nich jak we własnej skórze, z której przecież tak całkiem wyleźć nie sposób. Bo i po co?

Drużbowie prowadzą Marysię przed muzykę. Drużbów zdaje się było czterech, bo to i Jasiek Tylka, i Andrzej Hadwiczak, i Władek Fudala, i Jan Karpiel. Teraz drużbowie będą żądali okupu za nim przekażą młodą panią staroścynom:

Hej, nie widom młodej pani
nie widom nie widom
Ej, pokiel starościny
z landrynkami nie przydom...

Drużbowie okręcają Marysię w tańcu, a starościny stoją cośkolwiek skonsternowane. Bo zgodnie z tradycją — drużbowie zwykli żądać oscypka, kiełbasy, gorzółki; gdy starościny jeszcze grzechu warte, to i gębusi można się domagać. Lista może i powinna być długa. Ale żeby landrynki... Tego, jak dotąd, nie było. W drugiej śpiewce — chłopaki żądają pepsi-coli; jak raz jedyne go spośród napoi zimnych i gorących, jakiego nie przygotowano... Robi się coraz weselej (wszystkim oprócz starościny), a niesforni drużbowie dokładają na koniec:

Ej, te starościny
posty wierby łupić
bo ni miły za młodej pani kupić.

Nie, tego to już za wiele. Gdyby chłopcy byli trochę starsi — wiedzieliby, kto tu będzie górą. Starościny: Helena Galicowa i Aniela Ustupska wspomaganie przez Stasię Cukrową ruszyły przebojem, okup zgodnie z tradycją przygotowany wpakowały poniewoli, co się komu oberwało to inksa była sprawa, jak

U Jędroła, w Poroninie



Na prymistów pasowano Jana Gromadę z USA, Józefa Leśniaka z Kościeliska, Wincentego Czerniaka i Stanisława Trebunę z Poronina.

Po raz drugi Jan Jędroł, wraz z całym oddziałem Związku Podhalań w Poroninie, zaprosił na „Poronińskie lato” — zespoły działające przy Związku Podhalań lub grupujące szczególnie wielu działaczy Związku.

Piękna to impreza dla widzów, którzy mają okazję zobaczyć taniec góralski w różnych odmianach, opracowany na scenę i starodawny, całe bogactwo fantazji, inwencji i indywidualności, jakie można w owym tańcu zamianifestować. Posłuchać tu można góralskiej muzyki i zobaczyć trochę nie na co dzień już przecież oglądanych instrumentów muzycznych — bo obok instrumentów strunowych (skrzypce, złóbcoki, basy) prezentowano tu grę na koscie, na fujarkę wielkopostnej, fujarkę dwoiestę, piszczałce.

Po prawdziwie lato nie dopisało na sobotę i niedzielę, ale impreza choć przeniesiona z konieczności do niewielkiej sali remizy OSP — przecież była piękna i porywająca.

Kilka słów o wykonawcach. W pierwszym koncercie (i jedynym zarazem, jaki odbył się w plenerze) wystąpili „Juhasi” z Czarnego Dunajca; zespół młody, niedawno założony i zapowiadający się daleko ciekawiej niż ich poprzednicy o tej samej nazwie. Potem — „Swarni” z Nowego Targu. O „Swarnych” słyszał ostatnio coraz więcej, więc można tylko dodać, że oklaskiwaliśmy ich z przyjemnością — i oczekujemy występu na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem. I na koniec pierwszego koncertu — dziecięcy zespół Przeczuli-Maśniaka z Zakopanego: bardzo dobry muzycznie, sympatyczny.

Po południu — już w sali remizy — „Małe Harnasie” z Poronina. Śpiewają fajnie, bo się przecież u Jędroła uczyli, tańczą też ino dyle trzeszczą, bo u dorosłych „Harnasi” (a zwłaszcza u jednego) terminują. Potem zespół z Łopusznej — i piękna impreza towarzysząca: pasowanie na honielników. Honielnicy, to najmłodsi jacy idą z rejdkiem w hale, terminatorzy w pałastym fachu. 6 chłopów musiało popisać się umiejętnością przepędzenia baranów (bo owce teraz na halach), skrzęsania watry. Nie było to proste, bo pogoda wcale nie ułatwiała im zadania... No, ale i z pogodą poradzi

sobie honornie.

Drugi dzień — i kolejny koncert. „Regle” z Poronina; znów piękne śpiewanie, ładny taniec. Potem — zespół im. Jana Malinowskiego ze Szczawnicy, który od pół wieku prawie chroni i przekazuje folklor Pienin. To bardzo piękny zespół — i odpowiednio gorąco oklaskiwano go na koncercie. Jako trzeci wystąpił Zespół im. Klimka Bachledy z Zakopanego, reprezentacyjny zespół Związku Podhalań. Hej, jeszcze tak nie było, żeby zakopanie prezentując się przed „swoimi”, przed góralami — nie wystąpili godnie. Więc i tym razem pięknie było...

Po południu — zaprezentował się zespół z Żębu. O tym zespole — może dwa słowa więcej, bo tak się składa, że Wasz reporter ogląda go kolejny raz — i z przyjemnością stwierdza, że zbieranie coraz piękniej kontynuują tę tradycję, których wyrazicielem w tań-

cu jest senior zespołu Jan Naglak. Niewiele jest na Podhalu młodych tancerów tak pięknie tańczących po staroświecku, jak młodzieżka dziewczyna z tego zespołu — i trudno się dziwić, że tańczący z nią chłopak tańczy jak prawdziwy siuhaj... Po Żębie — wystąpiła Bukowina: Franciszek Chowaniec — z poezją Józefa Pitoraka, Stanisław Chowaniec z własnymi gadkami i Franciszek Hodorowicz ze swoimi pięknymi wierszami. Szkoda tylko, że tego pięknego koncertu słowa nie dopełniła bukowińska muzyka, śpiew. Szkoda, że Józef Koszarek, prezes oddziału Związku Podhalań w Bukowinie, tancerz i śpiewak znakomity, choćby jednoosobowo nie wystąpił dla przypomnienia, że w Bukowinie nie sama tylko gwara i literatura góralska żyje...

Ukoronowaniem imprezy była ceremonia pasowania na prymistów. Prymista w muzyce góralskiej odgrywa



Jan Gromada składa podziękowanie zebrany.

taką mniej więcej rolę jak pierwszy skrzypek i dyrygent równocześnie w orkiestrze filharmonicznej. Nic więc dziwnego, że na prymistów pasowano godnych ludzi.

Jako pierwszy — do ceremonii pasowania podszedł Jan Władysław Gromada, rodem z Żębu, od 50 lat przebywający w USA, działacz Związku Podhalań za oceanem, redaktor naczelnym „Orla Tatrzańskiego”. Trzeba było widzieć, jak do tańca poszedł, słyszeć jak grał na gęślach... Przepraszam, że nie zaśpiewa — i wtedy wyszli zaśpiewać jedyni, którzy mieli prawo zastąpić: chłopcy ze Żębu...

Kolejnym pasowanym na prymistę był Józef Leśniak z Kościeliska — żywa legenda góralskiego tańca, najlepszy tancerz lat powojennych. Choć nie muzykant — przecież pięknie zagrał polaniarską nutę, a potem ruszył do tańca. I choćby na całym „Poronińskim lecie” był tylko ten jeden punkt programu — to i wtedy warto by było przyjechać i zobaczyć. Nikt tak „po dylu” nie zatańczył jak ten niemołdy już i schorowany człowiek...

Potem — na prymistów pasowano dwóch znakomitych muzykantów z „Harnasi” z Poronina: Wincentego Czerniaka i Stanisława Trebunę, honorując ich wkład we współczesny kształt góralskiej muzyki, w jej trwanie i urodę. Ceremonii pasowania dokonał Jan Jędroł, który na „Poronińskim lecie” był mistrzem ceremonii, konferansjerem, organizatorem, śpiewakiem...

Puchar naczelnika gminy przypadł zespołowi „Regle”. Szkoda, że jest niepodzielny... A skoro o władzach gminy mowa — to warto tu dodać, że naczelnik Tadeusz Galica jest nie tylko z urzędu gorącym rzecznikiem tej pięknej imprezy.

Towarzyszyło tym dniom z góralskim folklorem żywe zainteresowanie publiczności, wykonawców, władz Zarządu Głównego Związku Podhalań, przyjechał na otwarcie Dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego Ryszard Wolny, gorąco oklaskiwali prezentujące się zespoły działające Związku Podhalań w USA, wśród nich — prezes jednego z dwóch najstarszych kół Związku: Koła im. Władysława Orkana w Chicago — Wacław Błoniarz.

(fot)



W czasie „Poronińskiego lata” nastąpił wzruszający moment: oto prezes Związku Podhalań, Jerzy Ustupski i słynny mistrz narciarski, bohater z ostatniej wojny, Stanisław Marusarz, przekazali w ręce Wacława Błoniarza kamień tatrzański przeznaczony do polskiego sanktuarium Maryjnego w Munster, w stanie Indiana, gdzie jest pomnik bł. Maksymiliana Kolbę.



Oczekiwanie na Delegację Episkopatu Polski przed szpitalem Nazaretanek w Chicago - 20 sierpnia 1976. Wśród dzieci znalazły się także dzieci ze Związku Podhalań - Koła Szaflary (nie wszystkie widoczne). Dzieci witały Gości kwiatami.



Tuż przed wejściem na statek "Mercury" - Irena Skupień i Janina Duda z kardynałem John Cody i kardynałem Karolem Wojtyłą - (20 sierpnia 1976).

Wśród Podhalań

JANINA DUDA

Niech Będzie Pochwalony...

Staropolskie pozdrowienie zadźwięczało swoiście, serdecznie. Trafilo gorącym płomieniem do serc zgromadzonych rzesz polonijnych przed szpitalem Sióstr Nazaretanek w Chicago.

Na wieki wieków! — odpowiedział zebrany tłum Dostojnikowi Polskiego Kościoła kardynałowi Karolowi Wojtyła.

Historyczny dzień — 20 sierpnia 1976, w którym Delegacja Episkopatu Polski złożona z 16 biskupów zawiątała do naszego miasta, które jest drugim największym po Warszawie skupiskiem Polaków.

Powitanie polskich Duszpasterzy było wielkim przeżyciem dla wszystkich. Prócz tradycyjnego chleba i soli, białoczerwonych kwiatów, polskich pieśni, ludowych strojów — wiano ich otwartymi i wzruszonymi sercami.

Wśród powodzi witających w różnych strojach, mundurach, szatach zakonnych i księzowskich, trzeba przyznać, że ubiór podhalański dominował. Z uwagi na ważność spotkania Podhalanie zgromadzili się bardzo licznie. W szeregu wybranych dzieci do wręczenia Dostojnym Gościom kwiatów, znajdowało się ośmioro dzieci ze Związku Podhalań Koła 24 Szaflary. Przy wręczaniu kwiatów każde z dzieci mówiło: "Witamy". Zaszczytną funkcję miała do spełnienia Ania Pięta, która recytowała wiersz "Powitanie" Ref-Rena", kończąc go słowami "Witajcie nam nasi polscy Książęta Kościoła" — i wręczając równocześnie kwiaty kardynałowi Wojtyła. Zaraz po wygłoszeniu wiersza Ania została

zaproszona na telewizję przez polskiego producenta telewizyjnego Roberta Lewandowskiego na niedzielę, 22 sierpnia, kiedy to odbył się wywiad z dwoma zaproszonymi biskupami — Władysławem Rubinem z Rzymu i Stefanem Barelą z Częstochowy.

Po wyjściu z autobusu Delegację Episkopatu Polski witali przedstawiciele organizacji polonijnych, między innymi nasi "gazdowie" — prezes Józef Króziel i wiceprezes Józef Gil.

Obecni byli liczni członkowie Zarządu Głównego i członkowie poszczególnych Kół, dzieci i dorośli. Wszyscy docenili doniosłość wydarzenia, poświęcając swój czas kosztem godzin pracy, za co składamy im gorące "Bóg zapłać".

W tym samym dniu Związek Podhalań spotkało jeszcze jedno wyróżnienie. Wieczorem nasi Goście oglądali panoramę miasta od strony jeziora Michigan. Uroczysto i bajecznie wyglądała przejażdżka statkiem "Mercury". Komitet Wykonawczy Przyjęcia Biskupów zaprosił na statek kapelę góralską, która przywitała ich marszem góralskim na przystani przy Michigan Ave. i Wacker Dr. — a później w przerwach między objaśnieniami o ważniejszych obiektach miejskich, wygrywała góralskie i polskie melodie. Porównując jezioro Michigan z Bałtykiem, ktoś zauważył, że jest to podróż "od Tatr do Bałtyku".

Kapeli zespołowej "Podhale" Koła Szaflary w składzie: Józef Bafia Sr., Józef Bzdyk, Andrzej Fiedor Władysław Cubiak i w zastępstwie Andrzeja Maki — Andrzej Kowal

kowski, serdecznie dziękujemy za bezinteresowny występ. Zaproszona była również Irena Skupień, wiceprezeska Koła Odrowąż. Zorganizowaniem grupy dzieci i kapeli góralskiej na ten dzień zajęła się redakcja tej kolumny.

"Do Zobaczenia w Krakowie"

Prasa polska w dalszym ciągu donosi o pobycie Delegacji Episkopatu Polski w środowiskach polonijnych w USA i Kanadzie, zamieszcza ważniejsze zdjęcia, stara się dość szczegółowo zaznajomić czytelników z tym ważnym historycznym wydarzeniem.

My również chcielibyśmy podzielić się jeszcze wrażeniami z bankietu, w którym uczestniczyło dość liczne grono przedstawicieli Związku Podhalań.

Bankiet chicagoski w Conrad Hilton Hotel, w niedzielę, 22 sierpnia br. na cześć Dostojników Polskiego Kościoła został określony przez samych Gości jako największy z dotychczasowych. Zgromadził ponad 2,000 osób i był okazją do radosnego spotkania, serdecznego uścisku ręki, wymiany kilku ciepłych słów z polskim kardynałem, biskupami i księżmi. Zarysowała się tutaj całkowita bezpośredniość, jedność i swoboda. Zgromadzenie to, było jakby żywym przykładem jednej owczarni i jednego Pasterza-Chrystusa. Nie było podziału na grzesznych i nawracających. Stanowili oni wszyscy razem — jedną całość Dzieła Bożego.

Przemówienia kardynałów — chicagoskiego i polskiego nacechowane prostotą, trafiły do serc. — Witamy do Chicago! — mówił po polsku kardynał Cody. — Zapraszamy także was i z radością powiemy: — "Wi-

tamy do Krakowa" — odpowiedział kardynał Wojtyła.

Nas Podhalan, kardynał Wojtyła uhonorował szczególnie. Podkreślając znaczenie organizacji polonijnych w utrzymaniu polskości w Stanach Zjednoczonych, a także w łączności z rodzinnym krajem, nie omieszczał wymienić oprócz tych największych, także Związku Podhalań. Uczynił to w sposób humorystyczny, lecz jakże szczery, właściwy tylko jemu samemu, mówiąc: — "Nie miałbym co robić wśród górali po powrocie do kraju, a wkrótce wybieram się z wizytacją do Zakopanego. Chociaż nie jest to duża organizacja, ale mocno się trzyma."

Zna nasz Kardynał dobrze nie tylko Podhale, ale i jego mieszkańców, ich dusze i umysły. Lubi dla wypoczynku przebywać na łonie tatrzańskiej przyrody, niespostrzeżony obserwować życie tamtejszego ludu i po swojemu oceniać jego treść.

Dla obecnych na bankiecie Podhalań, było to dużym wyróżnieniem i zaszczytem. Delegacja nasza składała się z kilku osób, a to: prezesa — J. Króziel; wiceprezesa — J. Gil; wiceprezesa — K. Kasprzak; kapelana — ks. T. Wincenciak; sekretarki — H. Tronko; Korespondentki — J. Duda; dyrektorów — W. Króziel, H. Gil, F. Błażończyk, A. Koziół, J. Bryja, J. Skupień z małżonką Ireną — wiceprezeską Koła Odrowąż i J. Duda — prezeską Koła Szaflary.

Przekazujemy wam Podhalanie tą drogą serdeczne pozdrowienia od kardynała Karola Wojtyły, przesłane kartką pocztową z Woodstock, Vermont, gdzie przebywał po wyjeździe z Chicago. Pozdrawia was wszystkich także biskup krakowski — Julian Groblicki. — Do zobaczenia się w Krakowie!

SABAŁOWA BAJKA

— **S**et roz — prosem pyknie wasyk miłości — budorz na zorobek do miasta. — Ledwo sie zracno zaczynalo robić, ale ze miot zaruconom cieślice i świder bez ramie, toz to co kroczy, to mu świder o cieślice zwoni. Haj!

Usłysała zwonienie śmierć, co na Bańkówkach chłopka brała, i wyskoczyła ku niemu na drogę. Zwidziała mu sie jako staro baba, strasznie wysoko i chudo. Zacyno gware i idzie snim dotu drogami. Haj! — Chłop, ze był mądry gazda, zaroz poznoł, ze to śmierć i se zacon myśleć jako by sie jej pozbyć. Niewiela myślęcy, kie dochodzili do Bolego Dunajca, ka rosnom hrube i dudawe wierby, sjon chłop świder z ramienia i wzion do jednej wiertac dziure. Wierce tak, porkiela nie wywiertoł do środka, wyjon świder i zaziero do tej dziury.

— Cegos tam patrzys — pyto sie go śmierć.

— Jak sie kces przekonać, to sama podż zażyj.

Bo jo haw widzem prec do świata, idom ludzie procesjom jako woda, a nojwięcej staryk — pado chłop.

— Wyskrobała sie śmierć na wierbe i zaziero do dziury.

— Nic nie widzem!

— A on godo;

— Ino wlyż lepijy!

Śmierć wciagła sie het z nogami do dziury, a chłop za tela okrzesoł cieślicom twardy kołeczek bukowyy...

— „Kieś ta wlażła, to se siedź!” I zabił dziure ze śmiercią, a som



posel dalej. Haj!

— I dobrze nie bar-zo, co sie nie robi, roki wielkie lecom i lecom. Ludziska przestali umiyrać i zajazylo sie od nik w Zokopanem, w Kościeliskach i na Bańkówkach i wsędyj, ze ciek kolo ciekla stoł, jako smrecki stojom w borze, Ba jakos mieli umierać kie śmierć była we wyirbie zabito! On budorz zyl długie casy, dzieci mu porosly i wnęki, postarzały sie, som robić nimóg, kotwiło mu sie na świecie i prosil Pana Boga o śmierć. Ale umierojze kie śmierć nika nimas.

Jaze se zbocyl o śmierci we wierbie, poloz do Dunajca starusek i odetkoł byde w dziurze. Haj!

Jak śmierć, moł pyknił, nie skoczy, jak nie lapi kosy, kie nie zacie kosić. Ej wiera ino furcało! Piyrzy stary budorz wywalil sie kolo wierby. W Zokopanym, w Kościelisku, w Poroninie, **w Chocholowie i na Dunajcu to telo sie ludzi wykorpytało, co ik ani fto, ani kany ni miol pochwac.** A śmierć se ino dalej kosi i kosi.

Jaze zawadziła kosom o jednym gaździne. Wdowa to była, a siedmioro sierot u niej w chatuwie. Syćkie drobne jakiebyś na skrzynce urznon. Biere jom, a dziecyska w krzyk, co jaze gielcało w chatupie, tak lamentowały.

— Nie bier nom matki, nie bier matki.

Zlutowała sie śmierć nad dziećmi, posła do Pana Boga i tak mu pado:

— Panie Boze, jakoz mnie tyn matke brać, kie jej dzieci tak placom i lamentujom, ze jo choć śmierć, to sie mi luto stało.

A Pon Bóg jej tak gwarzy:

— Jo ludzi stworzom, ale ik nie zabiym z ze świata.

W tyk rzecak to Poniezus gazda. Idze do niego i spytoj sie, jako mo być. Przychodzi śmierć do Poniezusa i powiada:

— Panie Jezusicku, jakoz jo mom tom gaździne brać, kie je wdowa, siedmioro dzieci mo w chatupie, a tak pytajom i lamentujom, co jaze mi sie ik luto stało.

A Poniezus niewiela myślęcy, prask śmierć w pysk, jaze ta przysiadła, bo ręka bosko nie leko bije.

— Hyboj — pado jej — i w ocy-mieniu przynieś mi małom skole z morza.

Usłuchała śmierć boskiego ozkozu, skoczyła wartko na dno morskie i przyniesła okrągłom skolke, kolwicek takom jak chleb. A Poniezus z nowu oskazuje:

— Weż tyn skolke i gryż, po-kiel nie ozgryzies.

Śmierć gryzie, jaze jej zukuy zgrzypiom nareście oscypieła zębami tyn skolke na polu, a tam w pośrodku mały chrobocek siedziol. A Poniezus prask znowu śmierć w pysk:

— Widzis, powiada, to jo i o tym malućkim chrobocku na dnie morza wiem i pamiętom; a ty myślis, ze jo o sierotak zabocem? Hyboj bier matke.



TABLICA PAMIATKOWA W LONDYNIE.

Londyn, Anglia

Wzniosły czyn uczczenia pamięci Podhalan którzy poległi podczas Drugiej Wojny Światowej w walkach o wolność Polski został zrealizowany. Górale zrzeszeni w Związku Podhalan w Wielkiej Brytanii, których wojna o ślebołę Polski wygnała z ukochanego Podhala, zadokumentowali pamięć o poległych braciach przez ufundowanie tablicy pamiątkowej w Kościele sw. Andrzeja Boboli w Londynie. Uczynili to, aby pamięć o ich bohaterstwie żyła i była przykładem miłości Ojczyzny dla następnych pokoleń.

Odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonał dnia 17 października p. Prezydent R.P. dr. Stanisław Ostrowski honorowy gazda Związku Podhalan z udziałem wybitnych gości i licznie zebranej publiczności. Tablicę projektował i wykonał artysta-rzeźbiarz, Tadeusz Zieliński.



BOBAK'S SAUSAGE SHOP

W tych sklepach zawsze możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i delicjesy tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich.

5255 W. Fullerton Ave.
Tel. 237-9025

4045 W. 47th St.
Tel. 247-7122

3651 W. Diversey Ave.
Tel. 489-3677

1658 W. 47th St.
Tel. 847-4845

Franciszek i Aniela Bobak - Właściciele

Załatwiamy szybko, fachowo i tanio wszelkie sprawy związane z turystyką: rezerwacje i bilety samolotowe, okrętowe, kolejowe, autobusowe. Przesyłka pieniędzy, paczek, samochodów, maszyn rolniczych do Polski. Sprowadzanie z Polski na pobyt czasowy i stały. Przedłużanie paszportów i wiz. Tłumaczenia dokumentów, notarialne poświadczania. W razie kłopotów pomagamy w załatwieniach w Immigration Naturalization Biurze.

Jan Bachleda,
Managing Director



Teresa Gardner

G. & R.
International
Travel Bureau, Inc.

3210 NORTH CENTRAL AVENUE

Chicago, Illinois 60634
Tel. 777-8189

and

1958 WEST 51st ST.
Chicago, Illinois 60609
Tel. 925-6200



Ewa Rokossowska



Znana i ogólnie lubiana góralka p. Maria Cukier, skynna solistka Zespołu Góralskiego Pieśni i Tańca im. Klimka Bachledy w Zakopanem od paru już lat mieszka w Chicago i jest właścicielką polsko amerykańskiej restauracji

Michelle Restaurant

2658 N. MILWAUKEE AVENUE
CHICAGO, ILL. 60647

BRING THE FAMILY FOR SUNDAY DINNER

MARIA CUKIER

Tel. 384-7882

Restauracja ta jest otwarta każdego dnia od godziny 9 rano do 9 wieczór. Podawane są wytworne obiady, kolacje itp.

Doborowa i wykwinna polsko-amerykańska kuchnia, najlepsze towarzystwo, obsługa sumienna i szybka. Radzimy naszym czytelnikom i przyjaciółkom odwiedzić MICHELLE RESTAURANT.

GIL'S DELICATESSEN

PIERWSZORZĘDNY SKŁAD MIĘSA I WYROBÓW
MIĘSNYCH, KIELBASY I INNE WĘDLINY
WŁASNEGO WYROBU

4129 So. Archer Avenue
Tel. 247-2744

5605 So. Pulaski Rd.
Tel. 767-1525

3209 W. 63-cia Ulica
Tuż przy Kedzie
Tel. 434-8883



JOZEF i HALINA GIL
Właściciele



DOM PODHALANSKI

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

Jos. Czerwinski A. Kowalkowski Helen Trunko
Manager Asst. Manager Secretary
3035 West 51st Street Tel. 476-9195 or 342-7386

HALL FOR RENT

- Weddings
- Anniversaries
- Banquets
- Dances
- Parties
- Meetings
- Etc.

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce. Posiada dwie pięknie odnowione i sztucznie ochładzane sale wraz z nowoczesnie urządzonej kuchnią do wynajęcia na wszelkie okazje: zabawy, bankiety, wesela, "pikniki" itp. Podawane są potrawy w stylu familijnym na dogodnych warunkach.

Porezerwacjenależy pisać lub telefonować do gospodarza, JOZEFA CZERWIENSKIEGO - 3035 W. 51st Street, Chicago, Ill. Tel. 476-9195 lub 342-7386.

Zarząd Główny wraz z zarządami wszystkich Kół Zw. Podhalan apelują do tych wszystkich górali którzy jeszcze nie są członkami Związku Podhalan, ażeby wstępować w szeregi Związku Podhalan, popierali i upiększali Dom Podhalanski, który jest chlubą wszystkich Podhalan w Ameryce.